

Od redakcji

CZY CHOPIN
BY PIŁ, GDYBY
JESZCZE ŻYŁ?

 Piotr Matwiejczuk

Promocja muzyki polskiej za granicą to temat obecny w przestrzeni publicznej od lat. Pomysłów było i jest wiele, choć mam wrażenie, że dotąd żaden z nich nie okazał się tak skuteczny, jak byśmy tego oczekiwali. Opo- wiada o nich w tym numerze Stanisław Leszczyński, człowiek instytucja, jeden z najbardziej zasłużonych menadżerów muzycznych w Polsce. Jeden sposób na popularyzowanie muzyki polskiej jest niby prosty, choć nieła- twy w realizacji: niech wyciągnięte z lamusa perły polskiej literatury mu- zycznej wykonują najwybitniejsi muzycy świata, niech przejeżdżają do nas, niech grają i śpiewają je na koncertach. Potem niech je rejestrują, a na- grania niech idą w świat, zaś artyści co jakiś czas niech powracają do pol- skich odkryć i wykonują je to tu, to tam, chętnie na najlepszych estradach i scenach. Przykłady? Argerich i *Kwintet* Zarębskiego, Herreweghe i *Step* Noskowskiego, Luks prowadzący *Krakowiaków i Górali*, a Biondi – *Halkę*. Tylko czy rzeczywiście to działa? Nie byłbym taki pewien, co nie znaczy, że pomysł sam w sobie jest zły – jako radiowiec z wieloletnim stażem mam ziką radość z obcowania z takimi nagraniami i ogromną satysfakcję, gdy mogę nadać je na antenie. W takim razie co nie działa i dlaczego?

W rozmowie Michała Nowaka z dyrektorem festiwalu Chopin i jego Europa pada słowo „kompleksy”, które wydaje mi się kluczowe. O „zakompleksionym prowincjuszu, który wstydzi się własnej spuścizny kulturowej” pisze również Dorota Kosińska. I dodaje: „Żeby cokolwiek wypromować, trzeba przynajmniej to lubić”. Racja! Przecież my raczej nie lubimy samych siebie, o czym świadczą właśnie nasze niezliczone kom- pleksy narodowe. Skąd się biorą? Jesteśmy mieszkańcami niewielkiego kraju, położonego na peryferiach, który tylko od czasu do czasu, i to w wy- miarze bardzo niewielkim, dokładał się do dziedzictwa cywilizacji zachod- niej. Wstydzimy się tego, jak byłby to powód do wstydu, a przecież nie jest – większość krajów i narodów to peryferie, zresztą najczęściej szalenie cie- kawie, bo wielokulturowe. Chcemy być w awangardzie, mamy ochotę na „więcej” i „lepiej”, a nawet „najwięcej” i „najlepiej”. Dlatego nie wystarczy nam „trochę” ani nawet „sporo”. Jeśli nie jesteś geniuszem, lepiej już nie ró b niczego. W innej wersji: nieskalane bohaterstwo lub efektowna śmierć. Oto alternatywa, którą w Polsce najczęściej uznawało się i uznaje za jedy- ną możliwą do zaakceptowania. Co prawda kilkanaście lat temu rozpoczę- liśmy ogólnonarodową psychoterapię, ale dziś już niewiele po niej zostało.

W naszej muzyce owo „najwięcej” i „najlepiej” nosi nazwisko Chopin. Zatem jeśli nie On, jeśli nie geniusz równy Bachowi i Mozartowi, to żaden inny. Dlatego Chopin jest naszym skarbem narodowym i przekleństwem jednocześnie. Bo jakże tu docenić Lessla, Szymanowską, Żeleńskiego albo Moniuszkę, skoro Chopin nokautuje ich wszystkich? Ano, po pro- stu – warto ich docenić. Bo byli świetnymi kompozytorami, bo osiąga- li co najmniej europejską średnią, a często ją przewyższali. Trzeba ich tylko poznać i polubić. Możliwe to będzie wówczas, gdy choć trochę opu- ścimy i pozwolimy sobie na więcej. Nie mamy obowiązku grania w pierw- szej lidze, nie musimy być doskonali, możemy być (wystarczająco) do- brzy. Doceniśmy własną kulturę i tradycję, umościśmy się w niej. Niech nie przeszkodzi nam w tym kolejny wielki jubilat Ludwig van Beethoven. Fascynujący esej o nim napisał w tym numerze Krzysztof Komarnicki. Pomyślmy tak: pierwszą recenzję *V Symfonii* napisał E.T.A. Hoffmann (po- dobno Beethoven posłał mu za nią skrzynkę dobrego wina) – ten sam, który mieszkał na Freta w Warszawie i drukował swoje sonaty fortepianowe w oficynie Józefa Elsnera, twórcy polskiej opery narodowej i nauczyciela Chopina. Nasza muzyka jest częścią kultury europejskiej.

 Nasza przestrzeń [muzyki klasycznej] przestała oddziaływać, przestała być prestiżowa. Stała się taka zenkowata. To oddziałuje także na nasz rodzimy rynek fonograficzny, z którego zniknęły instytucje programowe”

—Stanisław Leszczyński

ruch
muzyczny

#3 2020 rok LXIV

Dwutygodnik poświęcony
muzyce poważnej i życiu muzycznemu
założony w 1945 roku

Redaktor prowadzący
Piotr Matwiejczuk

Redaktor naczelny
Piotr Matwiejczuk
piotr_matwiejczuk@pwm.com.pl

Sekretarz redakcji
Maciej Kucharski
maciej_kucharski@pwm.com.pl

Festiwal, koncerty
Krzysztof Stefański
krzysztof_stefanski@pwm.com.pl

Muzyka dawna
Karolina Kolinek-Siechowicz
karolina_kolinek-siechowicz@pwm.com.pl

Muzyka współczesna, książki, płyty
Adam Suprynowicz
adam_suprynowicz@pwm.com.pl

Teatr muzyczny
Jacek Marczyński

Redaktorzy seniorzy
Józef Kański
Olgierd Pisarenko

Sekretariat
Katarzyna Dubiel
redakcja@ruchmuzyczny.pl

Dyrektor artystyczny
projekt graficzny
Marek Knap
marek.knap@asp.waw.pl

Studio graficzne
Adam Glowacki, Andrzej Swat (prepress)

Redakcja i korekta
Maria Konopka-Wichrowska

Wydawca
Polskie Wydawnictwo Muzyczne
al. Krasińskiego 11a,
31-111 Kraków
Oddział w Warszawie
ul. Fredry 8,
00-097 Warszawa
pwm@pwm.com.pl

Druk
Drukarnia Petit Skład – Druk – Oprawa Wojciech
Guz i Wspólnicy S.K., Lublin

Nakład
1500 egz.

Czasopismo patronackie
wydawane na zlecenie Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
a w tekstach przyjętych do publikacji zastrzega
sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek
stylistycznych, zmian tytułów i śródtytułów

Za treść reklam redakcja nie odpowiada

Redakcja czynna dla interesantów
od godz. 10.00 do 15.00

Adres
ul. Fredry 8, 00-097 Warszawa
tel.: +48 885 860 332
email: redakcja@ruchmuzyczny.pl

www.ruchmuzyczny.art.pl
www.facebook.com/ruchmuzyczny

„Ruch Muzyczny” jest dostępny dla niewidomych
informacje na www.defacto.org.pl

FRYDERYKI
czas zacząć

Nagrody

Wygląda na to, że w tym roku mamy praw- dziwą klęskę urodzaju. Ponad czterdzie- ści płyt i albumów z muzyką poważną zo- stało nominowanych do tegorocznych Fryderyków, czyli polskich nagród muzycz- nych przyznawanych przez Akademię Fo- nograficzną. Nagrody zostaną przyznane w kilku kategoriach: najwybitniejsze nagra- nie muzyki polskiej, najlepszy polski album za granicą, album roku: muzyka współcze- sna, muzyka koncertująca, muzyka symfo- niczna, muzyka kameralna, muzyka daw- na, muzyka oratoryjna i operowa, muzyka chóralna i recital solowy. Dodajmy, że krąż- ki wydane przez Polskie Wydawnictwo Mu- zyczne (wydawcę #) znalazły się w czo- łówce nominowanych. Akademia Fonogra- ficzna wyróżniła dwie płyty, które ukaza- ły się pod marką Anaklasis: *Works for Rhodes Piano & Strings* (Krauze, Nowak, Kup- czak, Stańczyk) oraz *Stanisław Moniuszko e-Śpiewnik* (Zubel, Bauer, Duchnow- ski), a także *100 na 100. Muzyczne dekady wolności*, czyli panoramę stu lat polskiej mu- zyki na trzydziestu sześciu płytach kompak- towych w najlepszych wykonaniach. Złote- go Fryderyka w kategorii muzyka poważ- na otrzyma w tym roku wybitny skrzypek Krzysztof Jakowicz. Gala rozdania nagród odbędzie się 8 marca w Katowicach. Wy- stąpią między innymi Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod batutą Lawrence’a Fostera i kontratenor Jakub Józef Orliński.

--MaK

Chcę
ODPOCZAĆ

Opera

Choć zbiera pochwały i świetne recen- zje, to jednak nie ma zamiaru całkowi- cie poświęcić się operze. Znana reżyserka Barbara Wysocka wyznała, że po 2024 roku zrobi sobie... przerwę. „W latach 2020–2024 serdecznie zapraszam na premiery w Berli- nie, Brukseli i Paryżu. Kolejnych propo- zycji nie przyjmę, ponieważ nie chcę ogra- niczać mojej działalności do reżyserii ope- rowej. Zajmuję się również aktorstwem, re- żyserią teatralną oraz filmową. Powolna kariera jest moim własnym i bardzo świa- domym wyborem” – napisała reżyserka w e-mailu do Jacka Marczyńskiego, autora tekstu *W sieci układów, kontaktów i kompro- misów* (#1/2020). Ta informacja raczej za- smuci miłośników talentu Barbary Wysoc- kiej. Artystka bowiem w minionych latach stworzyła niezwykle interesujące spekta- kle operowe w warszawskim Teatrze Wiel- kim – Operze Narodowej, takie jak *Zagła- da Domu Usherów* Philipa Glassa, *Eros i Psy- che* Ludomira Różyckiego czy *Tosca* Giaco- ma Pucciniego. Reżyserowała także *Łucję z Lammermooru* w monachijskiej Staatsoper i *Don Giovanniego* na Festiwalu w Bregen- cji. W 2010 była nominowana do Paszportów Polityki w dwóch kategoriach: teatr i muzy- ka poważna. Została wówczas nagrodzona Paszportem w kategorii muzyka poważna za debiut reżyserski w operze.

--MaK



for. archiwum prywatne

CAŁE
ŻYCIE
przy
fortepianie

Pożegnanie

W Brukseli, 23 stycznia, zmarła w wie- ku osiemdziesięciu czterech lat Wanda Nie- wiarowska, ceniona pianistka i pedagog, uczennica wirtuozu i znakomitego pedagoga Józefa Śmidowicza (1888–1962). Naukę gry na fortepianie rozpoczęła w szóstym roku życia w Państwowej Podstawowej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina w War- szawie. Już wówczas trafiła pod opiekę pro- fesora Śmidowicza i kontynuowała u nie- go naukę, tak w szkole średniej, jak i w Pań- stwowej Wyższej Szkole Muzycznej, którą ukończyła z odznaczeniem. Po wielu latach z wielkim sentymentem wspominała swo- jego nauczyciela: „Lekcja z profesorem była zawsze czymś niepowszednim. [...] Nie liczył godzin, jakie poświęcał uczniom, zawsze obecny, zawsze do dyspozycji” (#9/2004). Po otrzymaniu dyplomu zatrudniona została w macierzystej uczelni, występowała w Pol- skim Radiu oraz na koncertach organizowa- nych przez Stowarzyszenie Polskich Arty- stów Muzyków. Podczas wakacji w 1965 roku wzięła udział w międzynarodowym kur- sie muzycznym w Weimarze. W wieku trzy- dziestu czterech lat wyjechała do Belgii i tam zamieszkała. Związała się z dyrygentem Aleksandrem Frydlandem. „Całe życie spędziłam przy fortepianie, jako solistka, akom- paniatorka i pedagog” – napisała w 2006 roku, w broszurze wydanej z okazji pięć- dziesiątej rocznicy matury w Liceum Sióstr Zmartwychwstańek na Żoliborzu. Pianistka została pochowana na cmentarzu katolickim w Zaventem.

--MaK

Aktualności

FILIP
w paszczy
LWA

„Frankfurter Allgemeine
Zeitung”/ „Tagesspiegel”

Spore zaskoczenie – tak można określić ostat- ni dobór repertuaru francuskiego kontrateno- ra Philippa Jaroussky’ego, który świętuje ju- bileusz dwudziestolecia pracy artystycznej. Oto popularny „Żarusek” postanowił porzucić Vivaldiego czy Bacha na rzecz... Franza Schu- berta. Śpiewak krąży właśnie po Europie z reci- tałem najbardziej znanych pieśni wiedeńskiego romantyka (w tym *An die Musik, Im Abendrot, An Sylvia, Du bist die Ruh*). Zawitał już między in- nymi do Hiszpanii, Anglii i Niemiec. Kilka dni temu swój Liederabend zaprezentował w Ba- den Baden, Wiedniu i Grazu, a w maju pojawi się w Monachium i Dreźnie. Na estradzie towarzy- szy mu francuski pianista Jérôme Ducros. Wy- konywanie przez kontratenora znanych i silnie zakorzenionych w kulturze pieśni romantycz- nych to spore wyzwanie, szczególnie przed nie- mieckojęzyczną publicznością. Tymczasem zna- na i ceniona dziennikarka muzyczna Eleono- re Büning pisze w „Tagesspiegel” o „słodkim głosie Piotrusia Pana, który nigdy nie chciał- by dorosnąć”, dla którego nawet duża sala Nie- mieckiej Opery Państwowej w Berlinie (liczą- ca ponad 1300 miejsc) wydaje się „ledwie wy- starczająca”. Jaroussky, według krytyczki, jest najbardziej wszechstronną z kontratenorowych gwiazd, a „za jego niezwykle czystą intonacją, długim oddechem i eleganckim frazowaniem stoją wielka praca i wytrwałość”. „Wielbiciele kupują go takiego, jakim jest i podążają za nim po całym muzycznym świecie: od renesansu do modernizmu, od Lully’ego do Debussy’ego, a te- raz także do serca niemieckiego romantyzmu” – konkluduje Büning. Nieco bardziej krytycz- ny jest Clemens Haustein z konserwatywne- go „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Recen- zent zwraca przede wszystkim uwagę na odda- ną Jaroussky’emu publiczność i marketingowe ruchy wytwórni płytowej, która „tej publiczno- ści nie pozwalała na znudzenie się artystą, oferu- jąc coraz to nowe nagrania Francuza”. Haustein podkreśla świet- nie wypracowaną – mimo pewnych uchybień – dykcję śpiewaka („śpiewa pewnie i czysto, niemal jak w ję- zyku ojczystym”), ale dodaje, że przy pieśniach wyma- gających większej intensywności po- jawiają się problemy: „głos jest napięty, nierów- ny i śpiew brzmi bardzo wysiłkowo”. Krytyk podkreśla niepotrzebną, a stosowaną chętnie przez Jaroussky’ego, „ekwilibrystykę, brak głębi w interpretacji tekstu, a w niektórych momen- tach nieświadomą tendencję do kiczu”. Dobór repertuaru także, wedle Hausteina, „nie pasu- je do głosu śpiewaka”. „Wydaje się, że zarówno śpiewanie tonów bardzo wysokich, jak i niskich sprawia mu ból” – czytamy w „FAZ”. Podczas trwającej właśnie trasy koncertowej miała uka- zać się płyta z pieśniami Schuberta w wykona- niu Philippe’a Jaroussky’ego. Jednak – jak poin- formował artysta w rozmowie z # – jej premie- ra została przełożona o co najmniej rok.



for. Simon Fowler

„Powinienem jeszcze popracować nad niemiecką wymową i interpretacją. Dotychczasowe recitale pokazały mi, w których pieśniach radzę sobie dobrze, a które mniej mi pasują. Trzeba przemyśleć na nowo koncepcję tej płyty. To trudne wyzwanie, ale chcę się go podjąć; zawsze było moim ogromnym pragnieniem zaśpiewać pieśni Schuberta, ale wszystko ma swój odpowiedni czas” – powiedział nam Jaroussky. --MaK, MD

Nadzieja na (finansowy) SUKCES. Festiwal Salzburski MA STO LAT

„Opernwelt”

Takiego budżetu Festiwalowi w Salzburgu mogą pozazdrościć organizatorzy wszystkich imprez muzycznych na świecie. W tym roku Salzburger Festspiele obchodzi setne urodziny. Mottem tegorocznej imprezy, która potrwa od 18 lipca do 30 sierpnia, jest „Pax” („Pokój”). Wszystkie zaplanowane koncerty i przedstawienia mają w założeniu skupić się na ukazaniu „duchowej strony współczesności i przeszłości”. Duch duchem, ale praktyczni Austriacy nie zapominają o finansowej stronie przedsięwzięcia. Zarządzający festiwalem w Salzburgu podkreślają, że bez bogatych sponsorów i wsparcia państwa taki rozmach nie byłby w ogóle możliwy. Festiwal składać się bowiem będzie z ponad dwustu wydarzeń i dysponować rekordowym budżetem. W 2019 roku było to sześćdziesiąt dwa miliony euro! W tym roku pieniądze ma być jeszcze więcej, choć konkretnej kwoty nie podano. Nikt jednak nie ukrywa, że koszty tak dla organizatorów, jak i dla widzów będą z pewnością wyższe. Rok temu sprzedano dwieście czterdzieści tysięcy biletów (w cenie od pięciu do czterystu czterdziestu euro). Prawie połowa biletów na tegoroczny festiwal kosztuje mniej niż sto euro, ale gdyby ktoś chciał zobaczyć na przykład *Toskę* z Anną Netrebko w roli tytułowej, będzie musiał wyłożyć nawet dziewięćset czterdzieści pięć euro (ponad cztery tysiące zł) za dobre miejsce. Premiera już 2 sierpnia. Salzburger Festspiele z okazji swoich setnych urodzin jest reklamowany jako największy festiwal klasyczny na świecie. „Od 1920 roku, kiedy to z dala od wielkich metropolii, powołany w środku Europy festiwal miał ukazać nową drogę do zrozumienia fundamentalnych życiowych kwestii, powraca się do stojącego u zarania imprezy przesłania o uzdrawiającej mocy muzyki i teatru” – pisze „Opernwelt”. Pierwszą operową premierą w tym roku (27 lipca) ma być nowa interpretacja *Elektry* Richarda Straussa w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Zagrają Filharmonicy Wiedeńscy, dyrygować będzie Franz Welser-Möst. --MaK, MD

Projekt gmachu festiwalowego (niezrealizowany)
fot. © Salzburg Museum, 1890



BĘDĄC młodym kompozytorem

Stypendia, Konkurs

Agata Zubel i Michał Moc już po raz drugi ogłosili nabór do programu stypendialnego composer.pl. Na młodych kompozytorów czekają dwa miejsca na dalekiej Islandii. Do programu przystąpić mogą twórcy do trzydziestego piątego roku życia. Pobyt zaplanowano od 28 września do 12 października. W tym terminie Agata Zubel i Michał Moc zapraszają na Islandię, jak zapewniają, „po refleksję, inspirację, spokój i wytchnienie”. „Islandia zostawia ślad, w pamięci, sercu i wyobraźni...” – to słowa Kamila Kruka, który był rezydentem z pierwszego naboru. A Andrzej Ojczenasz zdradza: „Tęsknię za tym poczuciem bezpieczeństwa, którego doświadczyłem, będąc na Islandii”. Informacje o stypendiach dostępne są na stronie composer.pl. Organizatorzy czekają na zgłoszenia do 15 kwietnia. A skoro o młodych

Młodzi pianiści GOTOWI do startu

Konkurs

Czy pojawi się nowy Rafał Blechacz? O tym dowiemy się już wkrótce. Pod honorowym patronatem znanego pianisty 18 kwietnia 2020 roku odbędzie się w Nakle nad Notecią Konkurs Pianistyczny dla Dzieci i Młodzieży. W ciągu sześciu lat konkurs miał prawie dwustu uczestników, którzy do Nakła przyjechali między innymi z Warszawy, Gdańska, Poznania, Jeleniej Góry, Strzelina, Słupcy, Koła, Lipna, Sieradza, Solca Kujawskiego, Cekcyna, Konina, Chełmży, Torunia, Włocławka, Gdyni, Inowrocławia, Białegostoku, Krakowa i Bydgoszczy. O wydarzeniu w dwumiesięczniku „Twoja Muza” (3/2018) Gabriela Ułanowska napisała: „Nagle zdałam sobie sprawę z tego, co różni konkurs w Nakle od innych, których wiele obserwowałam. Panuje na nim rodzinna atmosfera, czuje się, że to efekt wspólnego wysiłku, ale niewymuszonego, tylko wynikającego z entuzjazmu ludzi, którym się chce robić coś ważnego, którzy kochają muzykę i wpisują ją na stałe w życie swojej małej ojczyzny”. --MaK

kompozytorach mowa: ogłoszono wyniki I etapu Konkursu Młodych Kompozytorów im. Tadeusza Bairda. Jury w składzie: Alicja Gronau (przewodnicząca), Marcel Chyrzyński, Paweł Gusnar, Monika Kędziora i Aldona Nawrocka, wybrało do kolejnego etapu następujące utwory: *Nemesis*, *Me and another one*, *Ukwiał pustelnik*, *Fala pomarańczowo-zielona*, *O pewności*, *Limitation i ertk*. Zgodnie z regulaminem nazwiska kompozytorów nie zostały na razie ujawnione. Koncert prezentujący wybrane utwory, po którym nastąpi rozstrzygnięcie II etapu konkursu i ogłoszone zostaną wyniki, odbędzie się w czerwcu w Sali Melcera Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina. --MaK

DAMY o wiek się NIE PYTA

Jubileusz

Tym razem jednak szacowna dama do swojego wieku przyznaje się sama. Filharmonia Krakowska im. Karola Szymanowskiego skończyła siedemdziesiąt pięć lat. Pierwszy koncert FK odbył się krótko po wyzwoleniu Krakowa, 3 lutego 1945 roku. Na program składały się *Odwieczne pieśni* Mieczysława Karłowicza, *Koncert fortepianowy f-moll* Fryderyka Chopina ze Zbigniewem Drzewieckim w partii solowej oraz *VI Symfonia h-moll op. 74* „Patetyczna” Piotra Czajkowskiego. Orkiestrę poprowadził Zygmunt Latoszewski, który w 1985 roku tak wspominał na łamach „Przekroju” (nr 371) tamten pamiętny wieczór: „Chcieliśmy, aby był to koncert – manifestacja, koncert muzyki, której przez całą okupację nie wolno było wykonywać. [...] Ten koncert był prawdziwie uroczysty. Orkiestra wystąpiła we frakach, estrada została pięknie udekorowana. Nad nią biały orzeł i flagi narodowe. Sala trzeszczała w szwach. Wszystkie miejsca stojące – zajęte. Wszystkie miejsca stojące – zajęte. Nawet między estradą a pierwszym rzędem młodzież siedziała na podłodze”.

Z okazji jubileuszu 7 lutego w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie Orkiestra i Chór Filharmonii pod batutą Oli Rudnera wykonali *IX Symfonię d-moll op. 125* Ludwiga van Beethovena. Urodziny uczczono także jubileuszowym wydawnictwem. Anna Woźniakowska, wieloletnia recenzentka „Dziennika Polskiego”, „Ruchu Muzycznego” i miesięcznika „Kraków”, napisała obszerną monografię obejmującą całą działalność Filharmonii Krakowskiej od początków jej istnienia. „Autorka przedstawia nam burzliwe dzieje [...] okiem i uchem profesjonalisty, który równocześnie nie kryje osobistego zaangażowania w odbiorze najważniejszej instytucji muzycznej Krakowa” – rekomenduje książkę Bogdan Tosza, dyrektor Filharmonii Krakowskiej. --MaK



Zygmunt Latoszewski, fot. archiwum Filharmonii Krakowskiej